

Wstęp



Założeniem tej prezentacji jest nie tylko przedstawienie ustroju, doktryny i liturgii[1] określonego Zboru[2], ale też ukazanie na tle współczesnego chrześcijaństwa[3] nowotestamentowych idei, które w procesie historycznym uległy zanikowi na skutek społeczno-politycznej transformacji i związanych z nią doktrynalno-liturgicznych, przeobrażeń jakie nastąpiły w Polsce w końcu lat 80. ubiegłego stulecia w niektórych wspólnotach protestanckich[4] nawiązujących bardziej lub mniej ideowo do tzw. „alternatywnej reformacji” bądź jak chcą niektórzy „drugiej reformacji”[5]. Obecnie zaś już niewiele mających wspólnego z tymi jej pierwotnymi w swej istocie założeniami doktrynalnymi i liturgicznymi.

W prezentacji zasygnalizowaliśmy niektóre istotne zjawiska pozwalające zrozumieć naszemu czytelnikowi sens i potrzebę formowania się wspólnoty chrześcijańskiej w swej istocie nonkonformistycznej[6], nie tylko do tzw. nominalnego chrześcijaństwa katolickiego, prawosławnego czy protestanckiego w ogóle, ale i do wspólnot o charakterze „ewangeliczno-zielonoświątkowym”[7] mniej lub bardziej nawiązujących też do pierwotnych idei zielonoświątkowych[8].

Mimo ukazania przez nas i poddania w tej prezentacji krytyce niektórych postaw, z którymi się nie zgadzamy, chcemy z całą stanowczością podkreślić, że przytoczone religijne zjawiska jak i przykłady historyczne nie są i nie powinny być odczytywane i traktowane przez naszych czytelników jako argumenty do podtrzymywania jakiejś niechęci do określonych wyznań chrześcijańskich czy nietolerancji wyznaniowej[9].

Wychodzimy z założenia, iż w poszukiwaniu prawdy nie da się zrozumieć siebie samego i otaczającej nas rzeczywistości bez poddania rzeczowej krytyce zarówno swojego postępowania w kontekście własnego wyznania jak i historii Kościoła w ogóle czy narodu. Jednym z mierników dojrzałości biblijnie wierzących chrześcijan jest umiejętność dostrzegania w świetle Słowa Bożego[10] swoich teologicznych pomyłek i wynikających z nich wypaczeń doktrynalnych zarówno w systemie organizacji lub liturgii zboru jak

i w niemoralnych zachowaniach swoich członków w życiu codziennym bądź społeczno-politycznym obecnie i w przeszłości.

Innymi słowy, obserwując rozwój chrześcijaństwa, dostrzegamy, że w swoim poznawaniu, uczniowie Jezusa często idą drogą bardzo wąskiej „specjalizacji” najczęściej związanej z jakąś odkrytą przez nich biblijną prawdą wiary. Każda z tych odkrytych prawd wiary miała i ma w sobie niewątpliwie swoje „ziarno prawdy” i każda z nich na przestrzeni historii chrześcijaństwa wniosła jakieś „światło” do obecnego dorobku poznania i pogłębienia objawienia Bożego, poczynając od wczesnych myślicieli chrześcijańskich, poprzez różne nurty reformacyjne zarówno te w łonie katolicyzmu, prawosławia jak i protestantyzmu.

„Specjalizacje” te jednak często są przyczyną zamknięcia się określonej denominacji wyznaniowej w jakiejś charakterystycznej dla niej samej sferze duchowej, która niejednokrotnie wypływa z Pisma, ale staje się niebiblijna, gdy zawęży poznanie swoich wyznawców tylko do niej samej i staje się probierzem prawdy absolutnej, zamykając ich na inne dziedziny życia duchowego opisane w Biblii. „Skutkiem tego – jak zauważa jeden z ewangeliczno-zielonoświątkowych publicystów Józef Kajfosz – jest chrześcijaństwo podzielone na obozy, nie znajdujące wspólnego języka, z których każdy biblijną naukę o Kościele, jego członkach i ich wzajemnych stosunkach odnosi wyłącznie do siebie, co najwyżej dopuszczając jeszcze ograniczoną możliwość zbawienia niektórych innych, najbliższych do siebie pod względem doktrynalnym”^[11]. Zapominając przy tym o podstawowym przesłaniu Chrystusa, który ostrzegał swoich uczniów przed nadmiernym i niezasadnym separatyzmem, gdy oni widząc ludzi „nie chodzących za nimi” zabraniali im w imieniu Jego wyganiać demony i uzdrawiać, z czym Jezus się nie zgodził pouczając ich w tym względzie w słowach: „Bo kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”^[12]. Ważnym też tekstem zarówno w tym powyższym kontekście zachowania tolerancji wobec tych, którzy w imieniu Chrystusa występują z mocą i w imieniu Jego jak i na tle Kościoła Powszechnego w ogóle, jest stwierdzenie Apostoła Pawła: „Jeśli ktoś jest przekonany, że jest Chrystusowy, niech też i to rozważy sam w sobie, że tak jak i on jest Chrystusowy, tak i my”^[13]. W podobnym znaczeniu Paweł stawia niektórym swoim oponentom w Koryncie zasadnicze, a zarazem retoryczne pytanie: „Czy Słowo Boże od was wyszło albo czy tylko do was samych dotarło?”^[14] Uzmysławiając im [jak i nam współczesnym] fakt, że nie są oni ani pierwsi, ani jedyni, do których Słowo Boże dotarło dzięki działaniu Ducha Świętego, i że tym samym nie powinni się wynosić nad innych, którzy może „nie chodzą za nami”, ale należą do Chrystusa poprzez fakt osobistej pokuty, duchowego odrodzenia i posłuszeństwa wobec Jego Słowa^[15]. Nie mówiąc już o tym, że każdy prawdziwie oddany Bogu człowiek raduje się z głoszenia ewangelii niezależnie od motywów tych co ją głoszą, jak to Paweł ujął: „Niektórzy wprawdzie głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory, inni natomiast w dobrej myśli; jedni z miłości [...], aby bronić ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótności, nieszczerze [...]. Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować będę”^[16].

W życiu religijnym, tj. wewnątrzkościelnym, my chrześcijanie z rozmaitych wspólnot nie postępujemy tak jak byśmy wszyscy nie byli obciążeni „grzechem pierworodnym” w kontekście przypowieści o kłokolu, którego nie należy wyrwać aż do żniwa i w której to przypowieści nie tyle jest mowa o tolerancji zła,

ale o mądrym współżyciu z ludźmi by nie zniszczyć też dobra[17]. Bo też tylko ludzie nieświadomi prawd wiary i istoty Kościoła mogą uważać, że chrześcijaństwo się urzeczywistniło i w pełni ukonstytuowało, w jakiejś określonej, absolutystycznej moralno-doktrynalnej treści: katolickiej, prawosławnej, kalwińskiej, luterańskiej czy zielonoświątkowej lub innej. Chrześcijaństwo Nowego Testamentu nie jest katolickie, prawosławne czy protestanckie, ono jest samo w sobie chrześcijaństwem, które jest w swej istocie ponad interesami wyznaniowymi, społecznymi, narodowościowymi i ekonomicznymi. Ewangelia Jezusa Chrystusa jest skierowana do wszystkich ludzi, którzy rodzą się i żyją w różnych środowiskach religijno-kulturowych, wyznaniowych, politycznych i ekonomicznych.

Zanim więc określimy jakąś grupę wyznaniową mianem „sekty”[18] lub „odłączonymi Braćmi” w kontekście idei chrześcijańskich czerpanych z Biblii, zastanówmy się czy to czasami my sami nie jesteśmy w świetle historii chrześcijaństwa i fundamentalnych zasad doktryny tej religii społecznością czy jednostką odłączoną lub nie mieszczącą się w jej ogólnych ramach.

Tym bardziej, że badacze polskiej religijności chrześcijańskiej, także kościelni, nie od dziś ostrzegają, że jest ona płytka i wybiórcza, stwierdzając, iż np. polscy katolicy są w dużej części nieświadomymi heretykami, co zapewne dotyczy i innych wspólnot wyznaniowych[19]. Oczywiście są i zawsze były takie wspólnoty w ramach religii chrześcijańskiej, które zachowują się tak, jakby tylko do nich jedynie „Słowo Boże doszło i od nich jedynie wychodziło” i które też jedynie „są Chrystusowe” zawłaszczając sobie tym samym prawo do orzekania kto jest tym odłączonym, heretykiem czy sekciarzem. Bardziej jednak dociekliwi zadadzą sobie proste, aczkolwiek zasadne pytanie: Jakież to merytoryczne kryterium zostało zastosowane w kontekście treści nauczania Jezusa jak i w świetle wielopostaciowego charakteru duchowości religii chrześcijańskiej niekiedy nawet w obrębie jednego wyznania by określić tych, co są sektą lub odłączonymi Braćmi? Nie mówiąc już o takich kryteriach, których podstawą oceny danej denominacji wyznaniowej są zasady moralne, znajomość prawd wiary czy stan psychiczny jej członków i związany z tym stosunek do otaczającej ich rzeczywistości.

Zatem każdy chrześcijanin niezależnie od wyznania w kontekście tej wielopostaciowości współczesnego chrześcijaństwa, powinien dokonywać stałej weryfikacji swoich osobistych przekonań w celu znalezienia jakiejś „prawdy obiektywnej” w oparciu o sformułowaną przez Apostoła Pawła zasadę, że to: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ...”[20], a nie jakaś określona tradycja wyznaniowa, w której się akurat wychowaliśmy bądź przekazali nam ją rodzice. Toteż każdy chrześcijanin powinien poszukiwać prawdy zarówno tej w znaczeniu poznawczym, intelektualnym jak i duchowym – absolutnym, wykorzystując przy tym dorobek współczesnej biblistyki Kościoła Powszechnego jak i wiedzę historyczną w tym względzie i jako czytelnik Biblii z jednej strony powinien krytycznie odnosić się do zastanych w Kościele naleciałości pogańskich będących elementem kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, z drugiej zaś do nowych form religijności chrześcijańskiej, nie mającej potwierdzenia w Piśmie świętym. Innymi słowy powinien szukać „prawdy obiektywnej” jakiejś heterodoksyjnej[21], tj. formy „ortodoksji otwartej” [prawowierności] mieszczącej się w ramach wiary i teologii biblijnej[22], która by nie pozbawiła go

trzeźwości myślenia, braterstwa z tymi, którzy szukają Pana i pełnej społeczności z Bogiem przez i w Chrystusie.

Przy tym jesteśmy przekonani na podstawie Pisma świętego, że ludzie autentycznie wierzący, zbawieni i wolni w Chrystusie, są świadomi różnicy jaka zachodzi między Królestwem Cezara a Królestwem Bożym, które w swej istocie nie jest przeciw z tego świata[23]. Tym samym osoby autentycznie nawrócone, poza misyjnym obowiązkiem przekazywania biblijnych prawd wiary wszystkim ludziom i koniecznością składania przede wszystkim osobistego świadectwa poprzez swoją pobożność wyrażaną zarówno w liturgii jak i w postawach moralnych w życiu społecznym[24], nikogo do niczego w tym względzie nie przymuszają i też nie nakazują żyć według zasad, które sami na skutek zrozumienia przesłania Ewangelii uznają za słuszne[25]. Bo też ludzie odrodzeni przez Słowo Boże i osadzeni w swej wierze w Piśmie świętym nie potrzebują od innych ludzi potwierdzenia racji tego, w co wierzą. Przestrzegają wyznawane przez siebie prawdy wiary z miłości do Boga, a nie dla poklasku, podziwu i uznania przez innych[26]. Przy tym osoby autentycznie odrodzone mają głęboką świadomość, że wiara nie jest też udziałem wszystkich, ale tylko tych, którzy odpowiadają na wezwanie Ewangelii.

Tym samym tolerancja ideowa i religijna wobec ludzi inaczej myślących, jeśli ich poglądy nie zagrażają życiu i wolności innych ludzi, jest dla osoby biblijnie wierzącej fundamentem relacji międzyludzkich jak i wyrazem miłości, zarówno wobec Brata, jeśli nie dopuszcza się on czynów niemoralnych[27], jak i względem bliźniego, który chce żyć bez Boga bądź też inaczej rozumie chrześcijańskie prawdy wiary niż my.

Celem zatem niniejszej prezentacji, nawet w jej najbardziej krytycznych momentach i ocenach opisywanych przez nas religijnych postaw czy zjawisk, jest przede wszystkim po pierwsze uświadomienie naszemu czytelnikowi niektórych faktów i w wyniku nich zachodzących procesów oraz przeobrażeń w otaczającym nas świecie chrześcijańskim. Po drugie – uzasadnienie potrzeby istnienia i formowania się wspólnot chrześcijańskich w swej istocie nonkonformistycznych do otaczającej rzeczywistości społeczno-religijnej zarówno w przeszłości jak i współcześnie. Bo też jak mówiła Matka Teresa z Kalkuty: *„Lepiej jest zapalić świecę, niż przeklinać ciemność„*.

[1] **Liturgia**, (z gr. Liturgia). W starożytnej Grecji nazywano liturgią każdą czynność, w której obywatel, społeczeństwo wspierało przedsięwzięcia o charakterze ogólnopaństwowym. Dopiero z początkiem II w. p.n.e. obok liturgii „świeckiej” [państwowej] wyrasta pojęcie liturgii „sakralnej” [kościelnej] i obie były wyrazem inicjatywy społecznej. Toteż liturgia pierwotnie jako służba państwowa, później publiczne sprawowanie kultu religijnego – nabożeństwa w jego formie i przebiegu jest przede wszystkim

wspólnotową formą spotkania z Panem [Mat. 18:20]. Była i jest wspieraniem przedsięwzięć przez poszczególnych członków Kościoła [Zboru] o charakterze ogólnokościelnym, organizacyjnym i gospodarczym jak i duchową odpowiedzią na konkretne zapotrzebowanie wspólnoty podczas przebiegu nabożeństwa bądź na zwiastowane Słowo Boże [Hebr. 2:15-18], [1Kor. 14:26].

[2] Pojęcie „**Zbór**”, którym w naszej tradycji określa się współcześnie Kościoły i lokalne wspólnoty protestanckie, zostało upowszechnione na ziemiach polskich przez jednego z czołowych publicystów Braci Polskich – Piotra z Goniądza, który używał konsekwentnie tego terminu na określenie „zgromadzenia”, „zebrania” chrześcijan niekatolików. Toteż słowo „Zbór” stało się sztandarowym wyrazem słownictwa reformacyjnego w Polsce wypierającym dotychczasowy termin „Kościół”. Piotr z Goniądza również w kontekście idei anabaptystycznych, tj. chrztu wiary w wieku dorosłym wśród Braci Polskich, polemicznie odwracał znaczenie używanego wobec nich pogardliwego pojęcia „nowochrześcijcy”, nazywając tym terminem jakby na przekór zwolenników chrztu niemowląt, ponieważ jak twierdził, to oni właśnie uprawiają „nowy” chrzest nieznanym epoce apostołskiej.

[3] W celu lepszego poruszania się we współczesnej mozaice wyznaniowej **chrześcijaństwa**, dzieli się je obecnie na trzy nurty: **pierwszy** – katolicyzm z prawosławiem; **drugi** – protestantyzm anglikański i ewangelicki jak i protestantyzm ewangeliczny (w tradycji anglosaskiej – ewangelikalny) oraz **trzeci** – tworzący współcześnie wspólnoty o charakterze zielonoświątkowym i charyzmatycznym. Ten ostatni termin najczęściej używa się na określenie rzymskokatolickiego „Ruchu Odnowy w Duchu Świętym” i współczesnych wspólnot o charakterze protestanckim tworzących obecnie na bazie pierwotnych idei zielonoświątkowych swoisty „nowy ruch religijny” charakteryzujący się dużą oprawą muzyczną, estradowymi formami liturgii jak i doktrynami mniej lub bardziej zaczerpniętymi z treści teologii tzw. „ruchu wiary”, „pozytywnego wyznania” i „ewangelii sukcesu”. Tu należy zasygnalizować, że używanie terminu „charyzmatyczny” zarówno w stosunku do powstałego w USA „ruchu wiary” jak i wobec katolickiego ruchu „Odnowy w Duchu Świętym” czy też w odniesieniu do tego protestanckiego „nowego ruchu religijnego”, który w Polsce ukształtował się w latach 90. ubiegłego stulecia na bazie pierwotnych idei zielonoświątkowych, jest sporym nadużyciem w stosunku do znaczenia tego słowa, ma on w odniesieniu do tych wspólnot charakter umowny i niewątpliwie inny już sens znaczeniowy, niż pierwotnie.

[4] **Protestantyzm** obok katolicyzmu i prawosławia jest jedną z form wyrażania wiary w Chrystusa jaka została nadana (ukształtowana) w procesie historycznym religii chrześcijańskiej. Samo słowo „protestantyzm” pochodzi od „protestacji”, tj. protestu stanów Rzeszy na Reichstagu w Spirze 1529 roku przeciwko cesarskiemu zakazowi upowszechniania doktryn reformatorskich, które miały związek z wcześniejszym wystąpieniem w 1517 r. katolickiego księdza i doktora teologii Marcina Lutra, które przy sprzyjających okolicznościach politycznych umożliwiło proces niezależnego od papieża szerokiego ruchu powrotu do ideałów pierwotnego chrześcijaństwa opartego na Piśmie świętym. Tym samym pod tym pojęciem kryją się wszystkie Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie rozwijające się poza strukturami instytucjonalnymi Kościoła rzymskokatolickiego i prawosławnego. Protestantyzm nie tworzy ideowo

i organizacyjnie jednolitego wyznania jak katolicyzm czy prawosławie. Toteż pod tym pojęciem kryją się wszystkie współczesne chrześcijańskie Kościoły bądź wspólnoty wyznaniowe wywodzące się zarówno z tzw. „pierwszej reformacji” tworzące już w XVI w. upaństwowione Kościoły o charakterze anglikańskim, luterańskim i kalwińskim jak i wspólnoty tzw. „drugiej reformacji” związanej z ideami zarówno czternastowiecznych lollardów, piętnastowiecznych husytów i szesnastowiecznych współczesnych Lutrowi anabaptystów czy spirytualistów. Reformacji zatem w zasadzie „alternatywnej” bo przebiegającej jakby równoległe do tej „pierwszej” [luterańskiej, kalwińskiej i zwingliańskiej], wobec której była ona z gruntu opozycyjna. Dopiero na skutek postępu cywilizacyjnego i wzrostu tolerancji religijnej wspólnoty nawiązujące zarówno do ideałów ww. szesnastowiecznych anabaptystów, spirytualistów czy też rozwijających się w anglikańskim Kościele purytan uzyskały w ramach państw wyznaniowych katolickich i protestanckich status „wolnych Kościołów” mających charakter „ewangeliczny” [ewangelikalny] bądź też z początkiem XX wieku „ewangeliczno-zielonoświątkowy”. Podstawą tych wszystkich wspólnot protestanckich było jeszcze do lat 80. ubiegłego stulecia uznanie Biblii za jedyne źródło wiary i tym samym odrzucenie pozabiblijnej obrzędowości i tradycji rzymskokatolickiej oraz prawosławnej; powszechne kapłaństwo wiernych, odpuszczenie grzechów z łaski Boga; duża samodzielność gmin (Zborów- parafii) i prawo wolnego zrzeszania się.

[5] Poprzez „**alternatywną**” czy też „**drugą reformację**” rozumie się ogół ruchów religijnych, które wywodzą się genetycznie z trzech największych zrzeszeń reformacyjnych, tzw. „pierwszej reformacji”: luterańskiej, kalwińskiej i zwingliańskiej bądź też przez wstrząs tej „pierwszej reformacji” obudzone zostały do duchowo-teologicznego życia zwracając się przeciw powstającym kościołom protestanckim tej „pierwszej reformacji”, zarzucając im połowiczność, niekonsekwencję i kompromis ze światem na obszarze teologii czy też w zakresie obyczajów, życia religijnego i życia politycznego. Do głównych form tej „drugiej reformacji” rozwijających się równoległe wobec tej „pierwszej” luterańskiej, kalwińskiej i zwingliańskiej należał przede wszystkim **anabaptyzm** [z gr. anabaptismos – powtórny chrzest] i **spirytualizm** [z łac. spiritus – tchnienie, duch], a następnie **menonici**. Zarówno anabaptyzm jak i spirytualizm to wielopostaciowe ruchy wyznaniowe będące w opozycji do Kościoła katolickiego jak i do instytucjonalizujących się form reformy luterańskiej, kalwińskiej i zwingliańskiej, tzw. „lewe skrzydło”, które podjęło wysiłki rekonstrukcji pierwotnego, prawdziwego chrześcijaństwa, zdominowane pragnieniem „radikalnej reformy” Kościoła i stosunków społecznych. Pragnienie to usiłowano realizować różnymi sposobami np. w postaci krótkotrwałego „anabaptyzmu liberalistycznego” czy „pokoju anabaptyzmu ewangelicznego”, ale też związanego z przemocą „anabaptyzmu apokaliptycznego” [wojny chłopskie w Niemczech]. Ogólnie rzecz jednak ujmując anabaptyści i spirytualiści głosili odwrócenie się od świata, niechęć do służby wojskowej, składania przysięgi, stosowania przemocy (kary śmierci). Nowochrześcijcy, tj. anabaptyści według wielu badaczy przedmiotu jako pierwsi (w jak najbardziej osobistym interesie) głosili idee tolerancji religijnej i tym samym odegrali istotną rolę w jej upowszechnieniu, czego też skutkiem był stopniowy proces rozdziału Kościoła od państwa. Spirytualiści dodatkowo podkreślali charyzmatyczny charakter funkcji, tj. urzędów we wspólnocie pełnej Ducha Świętego, wolność od zewnętrznych form rytualnych w liturgii na rzecz wewnętrznego duchowego przeżycia. **Menonici** zaś to ruch biorący swą nazwę od niezmordowanego i energicznego działacza religijnego Menno Simmonsa,

który w 1536 roku, po porzuceniu kościelnego urzędu w Kościele katolickim, staje się anabaptystą. Menno Simmons w odróżnieniu jednak od wielu mu współczesnych myślicieli anabaptystycznych i spirytualistycznych kładł większy nacisk na praktyczne zorganizowanie gminy religijnej tu i teraz niż na sprawy czysto teologiczne. Toteż poglądy jego nie różniły się jakoś szczególnie i nie odbiegały też od upowszechnionych już idei anabaptystów czy spirytualistów. Negował on przede wszystkim predestynację, uznawał Nowy Testament za jedyną regułę życia i wiary, odrzucał automatyczne działanie sakramentów zwłaszcza chrztu i wieczerzy, uznawał zakaz przysięgi i używania miecza w ogóle, w tym i wobec innowierców [kacerzy]. Jednak jego idea kościoła, była już nieco inna, samo zniesienie stanu duchownego [kapłaństwa w rozumieniu rzymskokatolickim] nie oznaczało dla niego zniesienia gminy jako takiej. Innymi słowy chrześcijaństwo według Menna Simmonsa nie kończy się na indywidualnej odpowiedzialności każdego chrześcijanina z osobna przed Bogiem, jak uważali spirytualiści, ale realizuje się w niehierarchicznej wspólnoty chrześcijan, całkowicie wolnej jednak od wpływu wspólnoty świeckiej. Kościół prawdziwy w tym rozumieniu, jest bierną negacją instytucji społecznych i życia świeckiego, formą kolektywnej emancypacji wartości religijnych od państwa. Menno zalecał posłuszeństwo administracji państwowej, płacenie podatków, itp. rzeczy, ale uważał jednocześnie, że należy powstrzymać się od pełnienia świeckich urzędów i służby wojskowej. Ta zasada oddzielenia Kościoła od państwa zakładała jednak akceptację i istnienie pewnej grupy ludzi, którzy jako określona zbiorowość mogą kontynuować charyzmatyczne wartości, mimo, że wartości takie nie są związane z poszczególnymi jednostkami wyróżnionymi ze względu na specjalne funkcje w owej wspólnoty. Ta koncentracja wszystkich wysiłków Menna wokół gminy i nacisk na jej znaczenie jak i rolę jaką ona odgrywa w kontekście zbawienia, bardzo wcześnie spowodowały reakcje ze strony antykonfesyjnie [wyznaniowo] nastawionych spirytualistów w ruchu anabaptystycznym, reakcje te stały się przyczyną postępujących secesji i wyodrębnienia się samodzielnych gmin menonickich. To zaś siłą rzeczy nasuwało nieodparte pytanie: Czy jakkolwiek zbiorowość kościelna [wyznaniowa] ma prawo uważać się za jedynie prawdziwy Kościół Chrystusa, z wyłączeniem innych? Do późniejszych zaś grup więcej lub mniej nawiązujących ideowo do tej szesnastowiecznej „alternatywnej drugiej reformacji” zalicza się takie ruchy religijne jak **purytanizm** i **metodyzm**, które powstały w ramach Kościoła anglikańskiego czy też jak **pietyzm** rozwijający się w łonie Kościoła luterańskiego. Ojcem **pietyzmu** obok Jakuba Boehme (1575-1624), szewca ze Zgorzelca na Łużycach, krytykującego skostnienie, sformalizowanie i klerykalizację luteranizmu był niewątpliwie profesor uniwersytetu w Halle Filip Spenner (1635-1705), który jako kaznodzieja podobnie jak Jakub Boehme, sprzeciwiał się od 1669 roku powierzchownej i sformalizowanej pobożności luterańskiej, opowiadając się za koniecznością „czystej wiary”. Pod wpływem Jeana de Labadie (1610-1674) byłego jezuita, wyświęconego w 1639 roku na księdza, który następnie został pastorem Kościoła reformowanego i po złożeniu tego urzędu w 1669 roku założył własną gminę w Amsterdamie głosząc „nowonarodzenie z Ducha”, Spenner zakładał „collegia pietas” – grupy pobożnościowe, w których wierni spotykali się celem pogłębienia wiedzy biblijnej i umocnienia wiary. Sposobem uzdrowienia Kościoła luterańskiego według Spennera miała być osobista, aktywna religijność każdego wiernego, oparta na modlitwie, samodzielnym studiowaniu Biblii i wypełnianiu dobrych uczynków wynikających z jej codziennej lektury. Pietyści, podobnie jak szesnastowieczni anabaptysty i spirytualiści, opowiadali się za wyeksponowaniem roli, jaką odgrywa indywidualna, wewnętrzna religijność, głosili

„nowonarodzenie w Duchu Świętym” odwołując się do treści Nowego Testamentu, przywiązywali większą wagę do autentyczności wiary niż do jej „ortodoksji”, tj. prawowierności dogmatycznej i rytualno-obrzędowej, opowiadali się też za rygoryzmem moralnym zbliżonym do **purytanizmu** (od łac. purus – czysty), który był analogiczną do pietyzmu w luteranizmie reakcją na swobodę i upadek obyczajów w Kościele anglikańskim epoki królowej Elżbiety I (1558-1603). Z tej to purytańskiej doktrynalno-moralnej opozycji w anglikańskim Kościele, wyrosły przejęte w późniejszym okresie przez ich ideowych spadkobierców charakterystyczne dla niektórych współczesnych grup zasady doktrynalno-moralne takie jak: święcenie niedzieli na wzór biblijnego szabatu, odrzucenie teatru, tańca i kultury świeckiej jako pochodzącej z „ducha tego świata”, doprowadzając w niektórych przypadkach do „doktrynalnego obskurantyzmu” obecnego i dzisiaj w wielu nurtach chrześcijańskich wspólnot. Purytanizm, jako ruch reformacyjny w okresie wojen domowych i religijnych w Anglii, stał się kolebką opozycji religijnej przeciw angielskiemu Kościołowi państwowemu, który ujawnił się w XVII w. w ideologii kongregacjonalistów i independentów, a następnie ewangelikalnych chrześcijan, którzy podobnie jak purytanie odrzucając Kościół państwowy, domagali się autonomii dla poszczególnych gmin wyznaniowych. **Metodyzm** zaś rozwinął się w trakcie masowego ożywienia religijnego w Wielkiej Brytanii, kojarzonego z nazwiskiem anglikańskiego pastora Johna Wesley’a (1703-1791), który w 1738 roku podczas kazania i rozmowy z założycielem osady Herrnhut (Straż Pańska) na Łużycach skupiającej dysydentów religijnych (między innymi braci czeskich, anabaptystów, spirytualistów i schwenckfeldystów) Mikołajem von Zizendorffem przeżył nawrócenie i od tej chwili stał się kaznodzieją „religii serca”. Istotne dla doktryny Wesley’a było świadome, kontrolowane dążenie do uświęcenia specjalnymi metodami wyrażającymi się czterema stopniami prowadzącymi do zbawienia: usprawiedliwieniem, odrodzeniem, przeświadczeniem Ducha Świętego i uświęceniem. Usprawiedliwienie osiągało się poprzez wiarę, odrodzenie dokonywało się przez chrzest, przeświadczenie było owocem wewnątrznie przeżytej religii i doprowadzało do zbawienia oraz stałego uzdrowienia duszy. Ideowymi spadkobiercami i kontynuatorami tych powyżej zasygnalizowanych prądów doktrynalnych byli „ewangelikalni chrześcijanie” wyodrębniający się jako „wolne Kościoły” z Kościoła anglikańskiego jak i dwudziestowieczni „zielonoświątkowcy” wywodzący się z metodystycznych grup uświęcenia. Ich zaś odpowiednikiem w Europie były wspólnoty powstające na skutek rozwijającego się ruchu pietystycznego w ramach Kościoła luterańskiego jak i przenikania też na stary kontynent z USA i Anglii tych „ewangelikalnych” idei. W Polsce wspólnoty nawiązujące do idei „drugiej reformacji” zarówno tych pietystycznych jak i „ewangelikalnych” na ogół określały się terminem **„ewangeliczni chrześcijanie”** bądź **„zielonoświątkowcy”**, których to idee na początku XX wieku stopniowo przenikały zarówno ruch pietystyczny na Śląsku Cieszyńskim jak i ten „ewangeliczny” rozwijający się w centralnej i wschodniej Polsce przed odzyskaniem niepodległości oraz w okresie międzywojennym. Znaczna część tych wschodnich ewangelicznych chrześcijan, którzy znaleźli się w granicach Polski po I wojnie światowej była pokłosem rosyjskiego przebudzenia związanego z przybyciem i osiedleniem się na południu Rosji w XVIII w. niemieckich menonitów, którzy zatrudnionym z różnych stron Rosji w swoich gospodarstwach chłopom rosyjskim i ukraińskim na tzw. „biblijnych godzinach” przekazywali ewangeliczne prawdy wiary. Ci zaś po zakończeniu robót polowych i powrocie do swoich miejsc zamieszkania urządzali w swoich domach podobne „biblijne godziny” głosząc Słowo Boże. W ten to sposób w różnych miejscowościach Rosji powstawały nowe ośrodki nowonarodzonych

chrześcijan. Nawróconych [odrodzonych] menonitów i prawosławnych Rosjan powszechnie nazywano „**sztundystami**” od niemieckiego słowa „die Stunden”, co oznacza „godziny”. Drugim istotnym ośrodkiem rozpowszechnia się idei nowotestamentowych w Rosji obok „sztundystów”, była działalność angielskiego ewangelikalnego kaznodziei, byłego oficera i uczestnika wojny Krymskiej Lorda G. Redstocka [1833-1913] w Petersburgu. Na skutek jego działalności głównie wśród arystokracji rosyjskiej nawrócili się twórcy i działacze ruchu ewangelicznego w Rosji, były oficer armii carskiej w stopniu pułkownika Wasilij A. Paszkow i Baron Modest M. Korf. W odróżnieniu od Lorda Redstocka, Wasilij Paszkow na zebraniach organizowanych w swoim domu i nie tylko przemawiał po rosyjsku, co znacznie poszerzyło krąg słuchaczy. Z czasem „redstokowcy” i „paszkowcy” jak nazywano pierwotnie tych ewangelicznych chrześcijan nawiązali kontakty ze „sztundystami” na Ukrainie i baptystami na Kaukazie. W 1884 roku w Petersburgu odbył się pierwszy zjazd zjednoczeniowy tych ewangelicznych chrześcijan „paszkowców”, „sztundystów”, baptystów i braci menonitów. Termin „**ewangeliczni chrześcijanie**” w warunkach polskich jest grą słów mającą na celu odróżnianie „ewangelickich chrześcijan” tzw. „pierwszej reformacji” [luteranckiej i kalwińskiej] od wspólnot i kontynuatorów tej „drugiej, alternatywnej reformacji” skupiającej przede wszystkim ludzi nowonarodzonych i ochrzczonych w wieku dojrzałym. Por. G. Denzler, C. Andresen, Leksykon historii kościoła, Warszawa 2005; J. W. Kowalski, Protestantyzm, [w:] J. Keller, W. Kotański, W. Tylach, B. Kupis, Zarys dziejów religii, Warszawa 1988; G. Wąs, Kaspar von Schwenckfeld, Myśl i działalność do 1534 roku, Wrocław 2005; L. Kołakowski, Świadomość religijna i więź kościelna, Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku, Warszawa 1965; L. Szenderowski, Ewangeliczni chrześcijanie, Ruch odrodzeniowo-reformatorski w historycznym Kościele chrześcijańskim. Rys historyczny XIX – XX w., Warszawa 1982.

[6] **Nonkonformizm** (z łac. non – nie + od ang. conform – stosować się). Niezgadzanie się z panującymi zwyczajami, poglądami, ustrojem, zasadami społeczno-politycznymi jak i religijnymi w kontekście etycznym, liturgicznym i doktrynalnym. Nonkonformistami byli protestanci angielscy, którzy w przeciwieństwie do wyznawców państwowego Kościoła anglikańskiego nie przyjęli aktu uniformistycznego w 1662 r.

[7] Pod pojęciem nurt, ruch „**ewangeliczno-zielonościwkowy**”, rozumiemy tu wszystkie polskie wspólnoty odwołujące się do idei tzw. „drugiej reformacji” i przeżycia zielonościwkowego, a rozwijające się na ziemiach polskich od początku XX wieku, zarówno te zinstytucjonalizowane jak i te działające nieformalnie jako „wspólnoty domowe”. Zbory te do lat 80. ubiegłego stulecia, mimo ich odrębności organizacyjnej i historycznych procesów kształtowania się, cechowała znaczna wspólnota wyznawanych prawd wiary i etyki jak i prostota liturgii oraz ustrój prezbiterialny, wszystkie one odrzucały wszelkie pozabiblijne tradycje kościelne na rzecz „biblijności”. Dotyczyło to nie tylko samej liturgii i doktryny, ale też tytułowości i posługi swoich „duchownych” określanych najczęściej biblijnymi terminami: biskup [z gr. doglądający], diakon [z gr. sługa], prezbiter [z gr. starszy, w znaczeniu dojrzały duchowo, nie zaś wiekiem] czy pastor [od pasterza], które to tytuły i urzędy miały przede wszystkim funkcyjny i służebny charakter, poza może nielicznymi wyjątkami, gdzie terminy te mogły oznaczać stopień w hierarchii; relacje zaś między nimi a pozostałymi członkami Zboru cechował mniejszy dystans niż w katolicyzmie,

prawosławiu czy Kościołach, tzw. „pierwszej reformacji”, tj. „ewangelickich”. Od początku XX wieku w nurcie polskich Kościołów i wspólnot nawiązujących do „drugiej reformacji” wyodrębnić można było dwie podgrupy, tj. „**zборы ewangeliczne**” oraz „zборы **zielonościatkowe**”. Ponadto pod względem organizacyjno-ustrojowym można było je podzielić na „denominacje” zrzeszające więcej niż jeden zbor w ramach struktur poziomych oraz samodzielne pojedyncze zборы. Niezależnie od tych zinstytucjonalizowanych „ewangelicznych” czy „zielonościatkowych” „pojedynczych zborów” bądź „denominacji” posiadających osobowość prawną, na obszarze Polski działały i działają obecnie nieformalne wspólnoty chrześcijańskie w ramach, tzw. „Zboru **domowego**”. Jest to forma Kościoła chrześcijańskiego, który rozwija się i działa w ramach zebrań domowych, tworząc tym samym specyficzny duchowy klimat, ustrój i formę liturgii bardziej lub mniej nawiązującej do pierwotnych form nowotestamentowych zebrań. Społeczności tego typu należą najczęściej do tzw. efemerycznego pogranicza wyznaniowego, które nie chcą tworzyć żadnego wyznania w instytucjonalnym tego słowa znaczeniu. Propagują ideę życia chrześcijańskiego wolnego i niezależnego od kościelnej zinstytucjonalizowanej i scentralizowanej zwierzchności na rzecz charyzmatycznego wewnętrznego ustroju wspólnoty, której podstawą istnienia jest osobista pobożność i charyzma jej członków. Zборы tego typu działają na zasadach samodzielnej społeczności lokalnej bądź też niekiedy tworzą „denominacje” w ramach dobrowolnej federacji „Zborów domowych”. Po drugiej wojnie światowej większość „ewangelicznych chrześcijan” i „zielonościatkowców” weszło w skład „Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego”. W wyniku zmian politycznych i wewnątrzkościelnego podziału w drugiej połowie lat 80-tych, dotyczącego nowych form liturgicznych i doktrynalnych, napływających z USA i Europy Zachodniej jak i coraz to większego wzrostu pozycji nurtu „zielonościatkowego” w ramach „Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego” uległ on rozwiązaniu na XII Synodzie tego Kościoła, w 1987 roku. Wchodzące w jego skład ugrupowania (Kościoły) usamodzielniały się, przy czym duża część jego członków weszła w skład nowo powstałego „Kościoła Zielonościatkowego w Rzeczypospolitej Polskiej” (KZ). Pozostali zaś członkowie, którzy nie związali się z żadnym z ugrupowań wyłonionych z rozpadu „Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego” tworzyli nonkonformistyczne, nowe samodzielne domowe jednostki organizacyjne lub też licznie zasilili już istniejące nieformalnie działające „Zборы domowe” bądź inne nowo powstające zinstytucjonalizowane wspólnoty na ogół już o nowym charakterze „ewangeliczno-zielonościatkowym” z elementami doktryny „pozytywnego wyznania” i „ewangelii sukcesu”. Toteż w kontekście historycznego rozwoju, ten przenikający się wzajemnie w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej wielopostaciowy rodzimy nurt zborów „ewangelicznych” i „zielonościatkowych” „drugiej reformacji” zrzeszonych w ramach „Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego” bądź też rozwijający się poza nim jak choćby „Chrześcijańska Wspólnota Zielonościatkowa” powstała w 1970 roku, na skutek wyodrębnienia się sporej liczby „wspólnot domowych” z największej w Polsce nieformalnie działającej federacji „Zborów domowych” o charakterze zielonościatkowym czy „Ewangeliczna Wspólnota Zielonościatkowa” będąca odłamem „Stanowczych Chrześcijan” przybyłych z Czechosłowacji do Polski pod koniec lat 60., tworzył jeszcze do końca lat 80. ubiegłego stulecia dość jednolity pod względem duchowym i ideowo-etycznym krąg, który można by określić wspólnym terminem jako ruch „ewangeliczno-zielonościatkowy”.

[8] Określenie „**zielonoświątkowcy**”, według religioznawcy Zbigniewa Paska, odnosi się nie tylko do protestanckich „wolnych Kościołów” tzw. „klasycznych zielonoświątkowców”, ale także do grup modlitewnych powstałych w latach 60-tych w kościołach nie-zielonoświątkowych. Tym samym nurt ten obejmuje w sensie ideowym swymi wpływami większość wyznań tradycyjnych, takich jak: katolicyzm, prawosławie i protestantyzm, tworząc tym samym swego rodzaju ruch przekraczający ramy jednego wyznania. W swym fundamentalnym, pierwotnym znaczeniu odwoływał się on do nowotestamentowych treści dotyczących charyzmatycznego przeżycia duchowego, określanego w nowotestamentowej terminologii jako „chrzest (zanurzenie) w Duchu Świętym”, manifestującego się podczas modlitwy przez osoby doświadczające tego religijnego przeżycia „mówieniem innymi językami”. Poprzez swoją spontaniczność religijną i ideę doświadczenia charyzmatów, tj. darów Ducha Świętego („mowy mądrości”, „mowy wiedzy”, „prorokowanie”, „audycje”, „widzenia”, „mówienie innymi językami”), które były obecne w chrześcijaństwie przez całą jego historię, przywrócił on z początkiem XX wieku pierwotny i charyzmatyczny charakter Kościoła we współczesnym zhierarchizowanym i zinstytucjonalizowanym chrześcijaństwie. Ruch zielonoświątkowy, o czym należy pamiętać, powstawał w ramach wspólnot metodystycznych, tzw. grup uświęceniowych, a w Polsce rozwijał się w nurcie zborów „ewangelicznych” i w ramach grup pietystycznego Kościoła luterańskiego, będących pokłosiem tzw. „drugiej reformacji”. Sama nazwa ruchu zielonoświątkowego pochodzi od żydowskiego święta Dnia Zielonych Świąt obchodzonego w pięćdziesiąt dni od Paschy, w którym to według Dziejów Apostolskich uczniowie Chrystusa doświadczyli zesłania obiecane go im Ducha Świętego, manifestującego się właśnie „mówieniem innymi językami”, które to zesłanie w myśl klasycznej doktryny zielonoświątkowej czerpanej z całego kontekstu Nowego Testamentu jest skutkiem zmartwychwstania Chrystusa i tym samym narodzeniem się Ludu Nowego Przymierza – Kościoła. Zielonoświątkowcy, obok treści zaczerpniętych z nurtu ewangelicznego, reprezentują ideę tzw. trzyetapowej drogi zbawienia, która uznaje pomiędzy nawróceniem się, tj. nowo narodzeniem zapieczętowanym chrztem wodnym w wieku dojrzałym, a „chrztem w Duchu Świętym”, ciągły też proces uświęcenia się poprzez pokutę jako odrębny etap, tj. znak łaski na tzw. drodze zbawienia. W literaturze przedmiotu, niezależnie od tego, które z doktryn tzw. „drugiej reformacji”, tj. anabaptystycznych, spirytualistycznych czy purytańsko-pietystycznych dominują w danej wspólnotie, związku religijnym czy nieformalnie działających „Zborach domowych”, na skutek odwoływania się ich do religijnego doświadczenia pierwszych uczniów Jezusa w Dniu Zielonych Świąt używa się w stosunku do nich terminu „zielonoświątkowcy”. Występują też obok tego terminu inne nazwy na określenie tego sposobu przeżywania chrześcijaństwa, takie jak „ruch pentekostalny”, tj. pięćdziesiątnicy czy „ruch charyzmatyczny”. To ostatnie określenie w warunkach polskich na ogół odnosi się do działającego w ramach Kościoła katolickiego tzw. „Charyzmatycznego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym”. W Polsce ruch zielonoświątkowy, rozwijający się od początku dwudziestego wieku kształtował się nie tylko pod wpływem wielu nurtów doktryny pentekostalnej, ale też, jak już wcześniej zasygnalizowaliśmy, w ramach ruchu „ewangelicznego” będącego pod silnym wpływem idei purytańskich i pietystycznych. Tym samym kierował on swą uwagę nie tylko na przeżycie zielonoświątkowe, ale i na duchowo-moralną, pietystyczną, „wewnętrzzną” pracę uświęceniową jak i na purytańską, zewnętrzną formę pobożności, przejawiającą się niekiedy skrajnym ascetyzmem do „rzeczy tego świata”, tworząc tym samym niekiedy rodzimą odrębność ustrojowo-liturgiczną i doktrynalną. Pierwszymi znanymi

w literaturze przedmiotu polskimi zielonoświątkowcami obok niemieckojęzycznych i różnych anglosaskich organizacji religijnych niosących pomoc zniszczonemu krajowi po I wojnie światowej w centralnej Polsce, byli niektórzy członkowie społeczności chrześcijańskiej nurtu pietystycznego w łonie Kościoła luterańskiego na Śląsku Cieszyńskim, która pod nazwą „Związek Stanowczych Chrześcijan” w 1910 r. została zarejestrowana w Cieszynie. Stając się tym samym pierwszym, oficjalnie funkcjonującym wyznaniem o charakterze zielonoświątkowym. Drugi nurt doktryny zielonoświątkowej niezależny od „Związku Stanowczych Chrześcijan” rozwijał się na Kresach Wschodnich. Praktykę „chrztu w Duchu Świętym”, charakterystycznego doświadczenia duchowego dla zielonoświątkowców, na te ziemie przynieśli reemigranci, którzy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku zaczęli wracać w rodzinne strony, szerząc doktryny zielonoświątkowe wśród ludności polskiej, białoruskiej, ukraińskiej i łemkowskiej na ogół już skupionej w rozmaitych grupach o charakterze ewangelicznym bądź baptystycznym, tworząc tym samym w ich ramach lokalne Zbory zielonoświątkowe. W 1929 r., w Starej Czopnicy doszło do formalnego, instytucjonalnego zjednoczenia znacznej części tych samodzielnych Zborów z Polski centralnej i kresów wschodnich, tworzących najliczniejszy w II Rzeczypospolitej Kościół zielonoświątkowy, tj. „Związek Zborów Chrześcijan Wiary Ewangelicznej”. Niezależnie od tych zrzeszonych i zalegalizowanych już w okresie międzywojennym zielonoświątkowców, w latach 1922-1947 na łemkowszczyźnie rozwinął się trzeci nieformalnie działający rodzimy nurt zielonoświątkowy określany w literaturze przedmiotu jako „pięćdziesiątnicy” lub „prostacy”, który na skutek przesiedleń ludności ukraińskiej i łemkowskiej podczas „Akcji Wisła” od lat 50. zaczął rozwijać się na tzw. ziemiach odzyskanych oraz zbliżony do niego choć nie tożsamy z nim inny czwarty nurt, który ukształtował się wśród ludności wschodniostłowińskiej, grupy etnicznie nie posiadającej wówczas świadomości narodowej, zamieszkującej tereny między Bugiem a Narwią.

[9] Tolerancja, oznacza wyrozumiałość dla cudzych poglądów, upodobań i wierzeń, nie oznacza jednak obojętności, braku stanowiska, opinii czy też bezkrytycznej aprobaty wobec postaw innych ludzi z którymi się nie zaglądamy, a których to poglądy i zachowania mogą zagrażać lub zagrażają życiu bądź wolności innych ludzi. Tolerancja zatem nie oznacza tego, że musimy się zgadzać z określonymi doktrynami religijnymi czy ideami społeczno-politycznymi, ale oznacza, że nie możemy za pomocą przemocy narzucać swoich poglądów innym. Jesteśmy tolerancyjni przede wszystkim wtedy i tylko wtedy, kiedy sami nie naruszamy i nie ograniczamy wolności innych ludzi poprzez swoje zachowanie bądź też realizacje własnych przekonań i idei. Zatem tolerancyjni jesteśmy tylko wówczas jeśli sami nie prześladowujemy, nie żądamy też prześladowań i nie zachowujemy się agresywnie w stosunku do tych ludzi, których postaw i poglądów nie akceptujemy bądź się z nim nie zgadzamy. Innymi słowy tolerancja urzeczywistnia się w pełni tylko wówczas, gdy jest przede wszystkim obustronna i ma miejsce tam gdzie bez obawy o swoją pozycję społeczną, pracę i swoje życie na rynku różnych idei społeczno-politycznych i religijnych możemy podejmować merytoryczną polemikę i dyskusję z tymi, z którymi się nie zgadzamy, w ramach poszanowania wolności sumienia i istniejącego prawa.

[10] [2Tym. 3:16-17.](#)

[11] Cyt. za: J. Kajfosz, Przed nami cel, Kraków 1997.

[12] [Mat. 25:40](#); [Mar. 9:37-41](#)

[13] [2Kor. 10:7](#)

[14] [1Kor. 14:36](#)

[15] [Jan 1:12-13](#); [3:3,5](#); [8:31-32](#); [14:21-24](#)

[16] [Flp. 1:16-18](#)

[17] [Dz.Ap. 5:34-39](#)

[18] Nie sposób nie odnieść się tu szerzej do nagłaśnianego co jakiś czas tematu „**sekt**” w negatywnym, krytycznym znaczeniu tego słowa w kontekście mniejszości wyznaniowych w naszym kraju na tle dominującego instytucjonalnego Kościoła rzymskokatolickiego określanym niekiedy przez niektórych publicystów jednym mianem „Sekty”, w związku z powstawaniem rozmaitych chrześcijańskich wspólnot wyznaniowych, które na skutek przemian politycznych w latach 90-tych zalegalizowały swoją działalność, tym samym ujawniając się lub też wyodrębniając jako nowe z wcześniej już istniejących denominacji, których jedność była sztucznym tworem wynikającym niekiedy z sytuacji politycznej w PRL. Powstało na ten temat wiele tendencyjnych prac, określających każdy nurt chrystianizmu o charakterze nonkonformistycznym, w stosunku do Kościoła macierzystego czy większościowego w pejoratywnym tego słowa znaczeniu jako „sekta”. Niesłusznie w tym kontekście, a sugestywnie wywodząc słowo „sekta” (od łac. słowa sectio – cięcie, odcinanie) secare – odcinać czyli izolować od ogółu. Słowo „sekta” zaś pochodzi z łac. secta – szlak podróży, kurs, sposób postępowania, kierunek w polityce, doktryna, szkoła, zasady przewodnie. Nie ma ono w tym kontekście znaczenia negatywnego nawet, jeśli słowo „sekta” wyprowadzimy z łac. słowa sectator – idący (za kimś), zwolennik, sympatyk, uczeń. Biorąc powyższe znaczenie tego słowa za podstawę, samo chrześcijaństwo poprzez swój stosunek do osoby Jezusa w kontekście religii Izraela związanej ze świątynią Jerozolimską i synagogą było „sektą”. Powołani przez Jezusa pierwsi uczniowie według Nowego Testamentu „poszli za nim”. I była to niewątpliwie ich świadoma decyzja skoro Piotr pyta: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?”. Paweł z kolei został nazwany przez arcykapłana z Jerozolimy „przywódcą sekty nazarejczyków”. Sam jest też określany jako „rozsadnik zarazy i zarzewia niepokojów”, od których większość, a przynajmniej reprezentujący hierarchię kapłańską arcykapłan się odcina. Słowo „sekta” jest tu zatem pojęciem naturalnym, oznaczającym odrębny typ wspólnoty i ma charakter przeciwstawny do instytucji, którą reprezentują oskarżyciele Pawła. Również słowo „herezja”, z gr. haireisis – wybór, znaczy w hellenizmie naukę albo szkołę filozoficzną. W tym sensie herezją, tj. stronnictwem, sektą nazywano saduceuszów, faryzeuszów, a ze strony przeciwników także chrześcijaństwo. Etymologię wyrazu „herezja” wyprowadza się z dwóch greckich słów: airein (wolność,

wybrać) lub „kataros” (czysty). W obu tych wyrazach zawarty jest protest przeciw narzuconej linii dogmatycznej, tj. dążność do wolności i czystości. Buntujących się myślicieli religijnych w czasach potęgi Kościoła instytucjonalnego i odwołujących się do wczesnochrześcijańskiej idei oraz ustroju kościelnego nazywano „herezjarchami” zaś ich poglądy „herezją”. Uznawano za „heretyka” każdego, kto trwał w przekonaniach uważanych przez Kościół instytucjonalny za błędne. Toteż wyłączano takie osoby i ich zwolenników ze wspólnoty Kościelnej na zasadzie: „Był przeciwko nam”. Zatem w pejoratywnym tego słowa znaczeniu o „herezji” można mówić w zasadzie od momentu ukształtowania się jakiejś formy Kościoła instytucjonalnego i związanej z nim określonej ortodoksji [prawowierności] wyznaniowej. Fakt, że „sektę” czy „herezję” zawsze opisywano w kontekście istniejącej już instytucji kościelnej, wobec której była opozycyjna, nie może implikować ujemnego znaczenia tych terminów i oznaczać tym samym fałsz. Tym bardziej, że współcześnie terminem „seкта” określa się organizacje lub grupy destruktywnie wpływające poprzez swoją ideologię i działalność na osobowość jednostki lub całej wspólnoty i może to dotyczyć w zasadzie każdego sposobu życia, odróżniającego i izolującego się w sposób jaskrawy od pozostałej części społeczeństwa. Granica zaś pomiędzy „sektą”, w pejoratywnym tego słowa znaczeniu, w religijnym życiu każdego człowieka jest bardzo płynna. I dotyczy to wszystkich form chrystianizmu, bo właściwie pojęta religia chrześcijańska ma na celu stworzenie „nowego człowieka” na obraz i podobieństwo Syna Bożego. Tym samym ma wszelkie predyspozycje do wywoływania zaburzeń natury psychicznej u osób, które w wyniku określonych „przeżyć religijnych”: mistycyzmu, cudowności, absolutyzacji etyki, kultu relikwii, fetyszyzmu, objawień, ekstazy, itp., na skutek wytworzenia i zamknięcia się w swoim własnym świecie myśli i wyobrażeń, nieporównywalnych z żadną inną wizją – tracą niejednokrotnie poczucie rzeczywistości, ulegając „totalitarnej duchowości” grupowej lub indywidualnej. Jaskrawym tego przykładem może być głośna swego czasu sekta „Niebo” i wiele innych podobnych zjawisk, o których donosi prasa, takich jak choćby głośna sprawa sióstr betanek, których przełożona matka Ligocka odwołując się do prywatnych objawień zapowiedziała „Wiosnę Kościoła”, której ona sama dla tej odnowy miała stać się iskrą. Sytuacja w klasztorze była na tyle niepokojąca, że w 2005 r. do Kazimierza przyjechała specjalna delegacja z watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Niestety bardzo często, w wielu pracach, na tle instytucjonalnej jednowyznaniowej większości w naszym kraju, nazywa się „wolne Kościoły” „drugiej reformacji” „sektą” w ramach religii chrześcijańskiej, niekiedy traktując oba te pojęcia bliskoznacznymi, co jest dużym nadużyciem i zafałszowaniem tego zjawiska zarówno w sensie religijnym jak i historycznym. Tym bardziej, że obecnie historykom opierającym się na analizie źródeł pierwotnego chrześcijaństwa i bliższemu przyjrzeniu się różnym nurtom inspirowanym przez lekturę Pisma świętego oraz dzięki rozwojowi biblistyki, coraz trudniej jest dokonać rozróżnienia między prawowiernością, a „błędą nauką”. Dotyczy to nie tylko pierwszych wieków chrześcijaństwa, gdzie w tworzącym się Kościele były silne elementy charyzmatyczne oparte na kerygmacie, który był elementem arbitralnym w rozstrzygnięciu sporów, dotyczących „prawd wiary”, ale i różnorodnych nurtów w okresie późniejszym, które akcentowały jedność między zasadami zawartymi w Biblii, a sposobem postępowania ludzi w odróżnieniu od otaczającej ich rzeczywistości. W Polsce kulturowy katolicyzm jest tak silny, że nie zauważa się tej grupy obywateli naszego kraju jak my i nam podobnych członków rozmaitych wspólnot chrześcijańskich. Z perspektywy jednak państwa, kultury i historii chrześcijaństwa oraz idei religii

chrześcijańskiej, nonkonformistyczna i heterodoksyjna postawa członków takich niezależnych często nieformalnie działających wspólnot była i jest świadectwem „wiary świadomej” w świecie „niepraktykujących” i w przytłaczającej większości, nieświadomych treści nauki Chrystusa, członków Kościoła instytucjonalnego. Społeczności takie jak nasza i nam podobne są niezaprzeczalnym przykładem powstawania w obrębie jednolitej kultury, w tym przypadku polskiej, swoistej odrębności nie tylko religijnej, ale i etyczno-kulturowej, wyrażanej w postępowaniu, będącym skutkiem odmienności interpretowania i postrzegania rzeczywistości w kontekście samokształcenia intelektualnego oraz doświadczenia religijnego wyływającego z treści Biblii. To zaś powoduje dla nas i członków analogicznych wspólnot pojawienie się wielu wyzwań i konieczność sprostania im, w kontekście naszej wiary w Boga i idei zawartych w Biblii. Niekiedy stanowi to źródło wielu cierpień i tym samym wyrzeczeń związanych z brakiem akceptacji przez nas nieetycznych zachowań otoczenia, ale też i radości w braterstwie jak i w osiągnięciu spełnienia duchowego w Chrystusie. Reasumując chodzi o to, by odnośnie państwa używającego „miecza”, o którym to wspomina św. Paweł: „Albowiem rządzący nie są postrachem dla uczynku dobrego, ale dla złego. A chcesz nie bać się władzy? Czyń dobrze, a otrzymasz od niej pochwałę. (...) bo nie na próżno nosi miecz” jak i w kontekście „miecza”, o którym mówi Chrystus w słowach: „nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz”, rozumieć właściwy sens tych wypowiedzi. W konsekwencji w życiu społeczno-politycznym państwo jak i jego obywatele nie powinni zachowywać się tak jakby mieszkańcami naszego kraju byli tylko wyłącznie Polacy wyznania rzymskokatolickiego. Por. Praktyczny Słownik Biblijny, red. A. Grabner-Haidera, Warszawa 1995; Mały Słownik Łacińsko-Polski, red. J. Korpanty, Warszawa 2004; Słownik Wyrazów Obcych - PWN, red. J. Tokarski, Warszawa 1979; M. Dzierżanowski, Betanki z Kazimierza Dolnego w sekcie księdza, „Wprost” Warszawa nr 10, z dn. 11. 03. 2007, s. 23.

[19] Badania nad stanem wiedzy religijnej są niepokojące by nie powiedzieć, że zatrważające. Niejednokrotnie na pytanie: „Co to jest Trójca?” ankietowani odpowiadają: „Jezus, Józef i Maryja”. Kojarzą Trójcę bardziej z postaciami bożonarodzeniowej szopki niż z czynnością „przeżegnania się” podczas modlitwy liturgicznej - znakiem krzyża. Wielu uważa, że Sodoma i Gomora to biblijne małżeństwo. Na pytanie czy można się wyświadczyć z grzechu pierworodnego poprawnie, że „nie”, odpowiada 66 procent ankietowanych Polaków, zaś że „tak” 29 procent. Por. Ankieta OBOP [w:] A. Szostkiewicz, Dekalog i Polacy, Nie zabijają, Nie świętują, Cudzołożą, „Polityka” Warszawa 2001, nr 37. s. 3-9; Sz. Hołownia, Gorzkie żale, „Newsweek”, Warszawa 2007, nr 14, s. 26-28.

[20] [2Tym. 3:16-17](#)

[21] **Heterodoksja** - inny pogląd (z gr. heteros - drugi, inny, odmienny, niejednorodny, rozmaity + doksa - sąd, zdanie, pogląd). Tu oznacza występującą w ramach określonego systemu filozoficznego lub teologicznego dopuszczalną niejednorodność refleksji i postawy. Toteż heterodoksja nie jest tym samym co odstępstwo czy herezja.

[22] **Ortodoksja** (z gr. orthos - słuszny, doxa - pogląd) - ścisła wierność doktrynie wyływająca

z jednolitego systemu pojęciowego. Historia zorganizowanych i zdefiniowanych doktryn religijnych w kontekście odczytywania prawd biblijnych poucza nas, iż pytanie o ortodoksję, tj. pierwotność w stosunku do herezji jako innej drogi wobec ortodoksji jest problemem kury i jajka. A to dlatego, że pojecie herezji jest bez sensu dopóki nie jest ona skonfrontowana w odniesieniu do określonej ortodoksji, ta zaś konstytuuje się i utrwała na ogół jako funkcja herezji i jest ściśle związaną z określoną instytucją kościelną roszcującą sobie prawo do jedynie słusznej wykładni biblijnych prawd wiary i bycia jedynym w sensie instytucjonalnym zbawczym Kościołem, poza którym nie ma już zbawienia. Od czasów Marcjona [II wiek], który poprzez zakwestionowanie wszystkich Pism Starego i niektórych fragmentów Nowego Testamentu dał ówczesnemu Kościołowi impuls do sprecyzowania obecnego kanonu Pisma świętego jak i od fundamentalnego sporu Atanazego [296-373 r.] z Ariuszem [256-336 r.], który zakwestionował boską naturę Chrystusa powtarza się ów stan rzeczy w historii Kościoła, tj. ciągle formułowanie wobec zaistniałej herezji określonej ortodoksji wyrażanej w dogmatach wiary przez zinstytucjonalizowany Kościół katolickiego jak i późniejsze wspólnoty protestanckie bądź poszczególne grupy chrześcijańskie. Stąd też wszelkie samodzielne poza instytucjonalne formułowania prawd wiary w oparciu o Pisma kanoniczne mogą być obciążone piętnem herezji wobec już istniejących i uznanych dogmatów określonego Kościoła. Z punktu widzenia tych wszystkich Kościołów chrześcijańskich jednak tak nie jest, ponieważ według nich doktryny wiary i dogmaty nie są ustanowione, ani też żadna w tych sprawach ewolucja nie zachodzi, ale od wieków były one zawarte w pismach kanonicznych, do których to określony Kościół się tylko odwołuje, co jak wiemy ujmując to historycznie nie jest prawdą. Innymi słowy niektóre formy, przez które w przeszłości wyrażało się chrześcijaństwo i wyraża się obecnie, nie zawsze nim było i jest w sensie swojej istoty, tj. jakiejś pierwotnej „ortodoksji” [prawowierności] pochodzącej bezpośrednio z „impulsu Jezusa”. Nie sposób jest też tę „ortodoksję” jednoznacznie dzisiaj wyartykułować, choćby z tego względu, że każda interpretacja tekstu Nowego Testamentu, jeśli nawet przyjmujemy go jako zapis tej „ortodoksji”, będzie budziła sprzeciw w kontekście już istniejących przekonań religijnych na tle dogmatyki chrześcijańskiej, wypracowanej przez rozmaite jego formy na przestrzeni historii. Toteż pojecie ortodoksji ma sens tylko w odniesieniu do zbiorowości zorganizowanych, tj. wyposażonych w urząd, organ nauczycielski bądź warstwę kapłańską wykładającą prawdy wiary zawarte w Pismach. Jednym słowem jedynie jakaś forma dopuszczalnej heterodoksji w ramach „ortodoksji otwartej”, której istotą jest nie tworzenie i formułowanie określonych dogmatów w oparciu o Pismo, ale w myśl zasady, że Pismo święte jako ostateczny zapis nauki apostoelskiej służy do wykrywania błędów [2Tym. 3:16-17] i tym samym do duchowego pogłębiania prawd wiary [Jan 8:31-32; 16:12-14] jak i przede wszystkim do eliminowania niebiblijnych praktyk i poglądów poprzez zwalczanie formalizmu religijnego, dogmatyzacji biblijnych treści, charakteryzujących się pychą duchową, infantylizmem i egzaltacją religijną, doszukiwaniem się działania Boga tam gdzie go nie ma, przypisywaniem też nadmiernego znaczenia doświadczeniom duchowym, które są raczej środkiem w życiu chrześcijanina nie zaś celem, ważnym też elementem takiej lektury jest demaskowanie barwnej, pozabiblijnej kosmologii, demonologii bądź też nadmiernej rytualizacji treści sakramentów ustanowionych przez Chrystusa jako zewnętrznych znaków rzeczywistości duchowej i moralnej poprzez fałszowanie prawd wiary na skutek źle pojętej ascezy i istoty Kościoła, a tym samym przenoszenia form pobożności nowotestamentowej z wewnętrzności na zewnętrzną religijną, która w życiu jednostki i Kościoła znosi

moc Krzyża.

[23] [Jan 18:33,36](#)

[24] [Mat. 5:13-16; 18:20; 28:18-20; 1P. 2:12; 4:3-4](#)

[25] [1Kor. 5:9-13](#)

[26] [Mat. 6:1-8,16-18](#)

[27] [Mat. 18:15-18; 1Kor. 5:7-13](#)